Nr. 29. Piątek 6. Lutego 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Wychodzi z Dodatkiem codziennie, prócz świąt i niedzieli. Prenumerata kwartalna miejscowym 4 złr. 15 kr., odbierającym pocztą 4 złr. 40 kr., insercyę opłacają od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k.

Gazeta Lwowska z Dodatkami wynosi prenumeratą na

Luty bez poczty . . . . . 1 złr. 25 kr.
z pocztą . . . . . 1 złr. 40 kr.
Luty i Marzec bez poczty . 2 złr. 50 kr.
z pocztą . . . . . 3 złr. 20 kr.

Do nabycia w kantorze Gazety Lwowskiej jest:
Tom I. Dodatku Tygodniowego z roku 18$^{50}/_{51}$ **po 5 złr. z przesyłką.**

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Sprawy krajowe.

Lwów, 6. lutego. JP. Lang, komisarz cyrkularny przesłał na pogorzelców Czertezy 4 złr. m. k. a dla Bucowa 2 złr. m. k.

Lwów, 5. lutego. Na wezwanie ze strony c. k. Namiestnictwa dla Węgier wyraża się Lwowskiej gminie miejskiej za ofiarowany dla wsparcia dotkniętych powodzią mieszkańców Komorna dar w kwocie 80 złr. 44 kr. m. k. publicznie najczulsze podziękowanie.

(Stan zarazy na bydło.)

Lwów, 2. lutego. Według nadesłanych w drugiej połowie zeszłego miesiąca raportów urzędowych przytłumiono wprawdzie wybuchłą powtórnie w Okopach obwodu Czortkowskiego zarazę na bydło, ale zaraza ta pojawiła się w innem miejscu tego samego i w jednem miejscu Kołomyjskiego obwodu, a przeto zaraza ta grasuje teraz w jednem miejscu obwodu Bukowińskiego, mianowicie w Zastawnie, w jednem miejscu obwodu Kołomyjskiego, mianowicie w Czerniatynie i w 3 miejscach t. j. w Horodnicy, Postołówce i w Turylczem, obwodu Czortkowskiego, nakoniec w dwóch miejscach t. j. w Iławczem i w Kozówce, obwodu Tarnopolskiego.

Liczba ogółowa wypadków zarazy zaszłych w 7 wspomnionych miejscach zarazą dotkniętych między stanem bydła liczącym 5055 sztuk, wynosi 574 sztuk, z których 176 wyzdrowiało, 363 odeszło, 3 pałką zabito, a 32 według ostatnich raportów zostało jeszcze pod dozorem lekarskim.

Do tego doniesienia dodaje się ta uwaga, że zwierzchność i powołane do tego organa starają się wszelkiemi siłami przytłumić zarazę.

(Depesza telegraficzna.)

Lwów, 5. lutego. Król. pruski sprawujący interesa przy wysokiej Porcie za pośrednictwem król. konzula w Odesie do p. prezydenta ministrów w Berlinie: *„Reschid Baszę usunięto. Następcą jego ma być mianowany były wielki wezyr Rauf-Basza.“*

Tę depeszę otrzymał d. 5. lutego Hausner & Violand dla telegrafowania do prezydenta ministrów w Berlinie.

(Ustęp z pisma hrabi Fiquelmont o jawności w słowie i piśmie.)

W orzeczonem wczoraj piśmie hrabiego *Fiquelmont* znajduje się następujący uwagi godny ustęp o zasadzie jawności w słowie i piśmie: „I my możemy chlubić się potęgą ludzkich zdolności; ale nim się poddamy urokowi słowa, czujemy jednak potrzebę badać w ustroju świata skutki idei, którym podobne słowo urocze służyć ma za wyraz. To badanie przekonało nas dowodnie, że jawność w tej objętości, jakiej się domaga dziennikarstwo i prasa w ogóle, nigdy nie może być dobrą zasadą rządu. Jawność bowiem w ogóle nie jest zasadą. W naturalnym porządku rzeczy jest ona tylko następstwem faktów dokonanych; jeżeli zaś poprzedza wykonanie, natenczas zwleka się ono albo skrzywia, a częstokroć nawet staje się niepodobnem. Wszystko bowiem, co się dzieje w naturze, odbywa się pod najgłębszą tajemnicą i widocznem jest tylko w rezultatach.

Gdyby się wszystkie myśli zaraz przybierać miały w słowa, natedy byłby niemożliwym wszelki stan społeczny. Niemasz ani jednej ważniejszej myśli w człowieku, którejby niechciał zachować w tajemnicy, jeżeli oczekuje jej rezultatów. Wódz porusza wielkiemi masami wojsk, niewyjawiając nikomu tajemnicy swego planu, któryby się niepowiódł, gdyby był wiadomy. Szef domu handlowego niezwierza się nikomu z swojemi spekulacyami, a w księgi jego wgląda publiczność dopiero w dzień bankructwa. Niemasz utworu sztuki, z którymby się poeta lub artysta nieukrywał w zaciszu swojej pracowni. Tam w samotnem ustroniu owłada duszę jego idea pierwotnie powzięta, tam nabiera ona kształtu i rozwoju, tam nadaje jej wyobraźnia swoje płonące i najprawdziwsze barwy. Dzieło samotności pełne jest wdzięku i prawdy; wyjawienie pierwotnej idei pozbawiłoby go wszelkiej świeżości, rosłoby nienaturalnie, jeżeli bowiem dusza przedwcześnie myśl swoją wyjawi, natedy wymuszenie zastępuje miejsce natchnienia. Nie w salonach robią się i piszą głębokie badania. Szczere przywiązanie i cnota lubią się okrywać zasłoną. Niemasz nic tajniejszego nad myśli serca; gdyby pierwsze spojrzenia pierwszej miłości widziane i zrozumiane były od świata, natedy straciłyby tajemną potęgę, która dwie istoty zarazem porywa i los ich rozstrzyga. Czyliż przyjaźń opowiada swoje poufne wylania? Największym jej powabem niejestże właśnie ustronie? Miłość bliźniego szuka potajemnie chaty ubogiego, a lewa ręka niewie o tem, co dała prawica. Tajemniczość pomocy obudza wdzięczność, której niema tam, gdzie dłoń publiczna rozdaje składki pieniężne.

Niewiemy jakim sposobem człowiek przyszedł do tego, spodziewać się tyle po jawności; spodziewane jej rezultaty zapisane są tylko w jego ustawach. Mniemaż on się być poza zakresem stworzenia, mniemaż on, iż zdoła nadać porządek społeczeństwu w sprzeczności z zasadami rządu świata? Czyliż sądzi, izby społeczeństwo ludzkie nieszło dosyć dobrze, gdyby szło trybem świata, i czyliż zdaniem jego podobna otworzyć ludzkości tór jeszcze większy i poprowadzić ją jeszcze dalej? Co domnie, który nietyle sobie roszczę i pokorniejszego jestem ducha, sądzę według wszystkiego, co widzę, że rzeczą jawności jest pokazywać rezultaty, lecz nigdy ich nietworzyć. Jawność użyta w nieswoim czasie psuje wszystko. A więc jeżeli według waszego systemu władza państwa jest delegacyą, niechże przeto wolno działa ten wasz nowy delegowany, zastrzeżcie sobie tylko prawo żądać od niego, aby publicznie zdał sprawę z użytku swojej władzy. Ale głównym powodem, dla którego żądacie jawności, jest nieufność z zasady. Możeż podobna zasada kiedykolwiek być środkiem rządzenia? Niejestże ona raczej przeszkodą? Zaufanie jest pierwszą dźwignią tego wszystkiego, co w świecie dobrą idzie drogą. Wiara służy za podstawę religii, równie jak zaufanie stanowi fundament wszystkich uczciwych stosunków między ludźmi. Czuwajcież więc, aby nienadużywano waszego zaufania; to już dostatecznem jest dla waszego interesu i dla waszego prawa. Ale nie poduszczajcie codzień czeredę pisarzów przeciw tym, których obowiązkiem jest rządzić wami; nie tak łatwa to rzecz, pomagajcie im raczej; a ponieważ koniecznem jest do egzystencyi ludu, aby był rządzonym, tedy znoście tę konieczność cierpliwie i nie czyńcie rzeczy niepodobną. A niepodobną się stanie, jeżeli dziennikarstwo i nadal używać będzie nieograniczonej wolności, a to dla tej pojedyńczej przyczyny, ponieważ potęga moralna jest własnością pisarzy, którzy tyle tylko powagi przyznają rządowi, ile im się podoba, a kilkakrotnie już zrobiliśmy doświadczenie, że ta koncesya na nic została zredukowana. Władza państwa nie może się teraz już prawie nigdzie uwolnić od tego nowego rodzaju tyranii.

Niejestto oczywiście materyalny byt ludów, który wywołuje niechęć, na jaką cierpi społeczeństwo. Niepokój, który niem tak gwałtownie porusza, jest niepokojem umysłowym wywołanym przez rozprawy o fundamentalnych zasadach państwa. Ci, którzy tę dyskusyę wywołują, nie mają częstokroć szczerości; wywołują ją z namysłu, aby sprowadzić zamieszki; jest broń, której używają do celów stronniczych, a czasem w miarę stanowiska także do celów politycznych. Naruszają oni samą siedzibę życia publicznego, niszcząc jego zasadę i organizm. Ci ludzie przybierają maskę wolności i ogłaszają się zbawcami narodów; aby posłannictwo ich miało cel jaki, proklamują przeto wszystkich książąt tyranami, którym należy stawić opór, a rządy ich ogłaszają za despotyczne, które koniecznie zmienić potrzeba. Aby dopiąć tego celu, używają sofismatów wszelkiego rodzaju; najniebezpieczniejszy ze wszystkich jest ten, co odłącza lud od rządu i oboje utrzymuje w ciągłej nieufności i nieustannej nieprzyjaźni. Ta taktyka burzenia zręcznie jest wyrachowana; lud bowiem, który zawsze jest stroną mocniejszą, musi nakoniec obalić rząd każdy. Wspomniona zasada wiedzie najprędzej do anarchyi, ponieważ wszelki rząd rzeczywiście czyni niepodobnym.“ *(L. k. a.)*

(Stan austr. banku narodowego z końcem stycznia r. b.)

Wiedeń, 30. stycznia. (Obwieszczenie stanu austryackiego narodowego banku dnia 27. stycznia 1852.)

Aktywa.

	złr.	kr.
Według statutów banku wybita moneta konwencyjna i sztaby srebrne	42.692.816	36¼

			zł. kr.
We wszystkich kasach bankowych znajdujące się po 3% uprocentowane bilety skarbowe			24,055.300 —
Detto nie uprocentowane bilety skarbowe	2,126,685 złr. — kr.)		
Detto asygnaty na węgierskie dochody krajowe . . .	1.086.722 „ — „)		3,213,407 —
Eskomptowane efekta, przypadające między 5 i 92 dniami . . .		33,442,306 53	
Eskomptowane efekta od Wiedeńskiego posiłkowego komitetu		3,439,489 57	
Suma .		36,881,796 50	
Detto w Pradze 1,165,501 r. 15 k.			
Detto w Bernie 940,000 r. — k.			
Detto w Peszcie 1,062,799 r. 17 k.		3,168,300 32	40,050,097 22
Forszusy na deponowane według statutów krajowe papiery państwa, spłacalne najdalej w 90 dniach		13,571,100 —	
Detto austr. Lloydzie i niektórym miejskim gminom		1,172,000 —	14.743.100 —

Pretensye do państwa:

Ufundowany dług państwa za wykupienie papierowych pieniędzy w walucie wied., a mianowicie:		
a) po 4% uprocentowany . .	34,856.729 52 1/4	
b) nieuprocentowany . . .	37.403.347 7 1/4	72.260.076 59 2/4
Na realną hypotekę eskomptowane asygnaty centralnej kasy[illegible]a 3% .	50.000.000 —	
Resztująca kwota ściągniętego po 2% uprocentowan. długu .	7,500.000 —	
	57,500.000 —	
Z tego już amortyzowano	13,000.000 —	44,500.000 —

Od państwa gwarantowana.

a) Pożyczka dla Węgier po 2%	551,509 — 17
b) Na zapomogę ubogich profesyonistów bez procentu	1,800.000 — —
Stan funduszu rezerwy w papierach państwa	8.116.594 36
Stan funduszu pensyi w papierach państwa i akcyach bankowych	900.772 1
Wartość gmachu bankowego i innych aktywów	3,551.802 51
	256,435.476 42 3/4

Pasywa.

	zł. kr.
Obieg banknotów	212,098.242 —
Fundusz rezerwowy	9,458.845 37 3/4
Fundusz pensyi	898.985 37 2/4
Niepodniesione jeszcze dywidendy, mające się wykupić asygnaty, tudzież saldi bieżących rachunków	3.606.803 27 2/4
Fundusz bankowy przez 50.621 akcyi do pierwiastkowéj wkładki po 600 złr. m. k. za akcyę	30.372.600 —
Razem .	256.435.476 42 3/4

Pipitz,
gubernator banku.

Sina, zastępca gubernatora banku.
Miller, dyrektor banku. *(Llod.)*

(Wiadomości z krajów koronnych.)

— Do Pragi przybył biskup z Aleppo. Zamiarem jego podróży jest zbierać dobroczynne składki na wystawienie zburzonych w Syryi chrześciańskich kościołów. — Dnia 14. b. m. odbyła się w Budweis pod przewodnictwem biskupa konferencya całego tamtejszego kleru. Przedmiotem jéj były sprawy duchowne. Jak słychać, będzie się co miesiąc taka konferencya odbywać.

— Pewien mieszkaniec włości *Strawia,* w okręgu *Raguza*, przekroczył dnia 7. b. m. austryacką granicę, by zwrócić dwom Turkom dług pieniężny. Zastał swych wierzycieli na umówionem miejscu. Ale gdy im chciał złożyć pieniądze, nie mogli się zgodzić na gatunek monety, wszczęła się żwawa sprzéczka. Turcy rzucili się do broni, i zranili Dalmatyńczyka. Ten dobywszy z zapasa dwóch pistoletów, położył jednego z nich na miejscu trupem, a drugiego ranił tak mocno, że niezadługo umarł. Zwycięzca wrócił potem do Strawicy i oznajmił cały ten wypadek władzy publicznéj.

— Z Dalmacyi donoszą, że między Daniłem Petrowiczem i pewną częścią montenegryńskiego senatu, na którego czele stał prezydent, brat zmarłego Władyki, Petro Petrowicz, powstało nieporozumienie. Ta partya chciała Daniła aż wtedy uznać następcą, gdy sobie zjedna przepisane w testamencie przymioty. Daniło nalegał na niezwłoczne uznanie, oświadczając jednak, że aż wtedy obejmie rząd, gdy wymaganiom testamentu zadość uczyni. Dyskusya w senacie była bardzo burzliwa, i aż pośrednicy musieli sprzeczające się partye do umiarkowania nakłonić. Daniło odwołał się nareszcie na proklamacyę Cesarza Rosyjskiego, który wzywa Montenegrynów szanować namieniony testament i Daniła uznać następcą. To przywiodło przeciwników do uległości. Na dzień 13. zwołano naczelników Montenegrynów do Cettigne. Odczytano im namienioną proklamacyę, i wszyscy złożyli hołd młodemu Daniłowi, a na ich czele Petro Petrowicz. Salwy z dział i karabinów towarzyszyły tej ceremonii, poczem Daniło dał sutą ucztę dla gości. Tymczasem pozostanie Petro Petrowicz na czele administracyi, a Daniło odjedzie temi dniami do Petersburga. — Niedawno temu było zajście między pasterzami z Montenegro i Spiglieri, przyczem się jednak żaden nie wydarzył przypadek.

Ślepi kochankowie w dolinie Chamouny.

(Z francuskiego pana Charles Nodier.)

Zwiédzając po raz drugi piękną, romantyczną dolinę Chamouny z posępną myślą i zbolałem sercem, — szukałem takich wrażeń dla duszy, któreby zdołały nadać inny kierunek myślom, — pragnąłem rozbudzić i ożywić serce takiemi uczuciami, jakie nastręcza widok wspaniałych obrazów natury; — i usposobiony do tego mój umysł lgnął z tem większem zachwyceniem do wspaniałej piękności tych okolic.

Znowu jak niegdyś robiłem samotne wycieczki w dalekie ustronia; znowu zwiedzałem miły bór sosnowy, który otacza wioskę *des Bois*, i zachwycałem się widokiem tej pięknej równiny, zasypywanej tyle razy śniegiem i lodami, nad którą z jednej strony wznoszą się majestatycznie śnieżne szczyty Alp, a po drugiej w dole sączą się mile śrebrzyste nurty Arveironu. Co za rozkosz dla zdumionego oka patrzeć na te lodowe groty, na kryształowe gmachy, które co roku inną przybierają postać!

Pewnego dnia, zwiedzając znowu to piękne ustronie, spostrzegłem uszedłszy kilkanaście kroków, że Puck, mój ulubiony wyżeł odbiegł gdzieś odemnie. Zdziwiło mię to bardzo; nigdy jeszcze nieodstąpił mnie mój pies nawet dla najsmaczniejszego kąska, a teraz nieodpowiadał nawet na moje wołanie. Zniknięcie jego zaczynało mię niepokoić coraz więcej, gdy oto niespodzianie pojawił się Puck koło mnie widocznie przelękniony i nieśmiały; gdym spojrzał na niego, zaczął się kurczyć i tulić do mnie z pokorą; wzrok jego był łzawy i błagający, a łeb miał zwieszony tak nizko, że uszyma prawie ziemi dotykał; widząc go w takim stanie niepodobna było gniewać się na niego. Ja też go niekarciłem; ale za chwilę odbiegł pies znowu i znowu powrócił, i powtarzał to kilka razy, aż wreszcie idąc w ślad za nim doszedłem powoli do przedmiotu, który był tak pociągającym dla niego; zdawało mi się, że takie samo współczucie ciągnie i mnie do tego miejsca.

Na załomku skały siedział młody człowiek nader miłej i ujmującej twarzy; miał na sobie niebieską bluzę nakształt tuniki i długi kij w ręku; cała postać jego przypominała mi bardzo żywo starożytnych pastérzy Poussina. Obnażoną szyję zakrywały mu długie jasne włosy spadające w gęstych lokach aż do ramion; rysy jego były ostro odznaczone, ale nie ponure, a w całej twarzy przebijał się wyraz głębokiego smutku. Najszczególniejsze jednak wrażenie, którego sobie wytłumaczyć niemogłem, robiły na mnie oczy jego; były duże i szeroko rozwarte, ale osłupiałe i pozbawione życia. Szum wiatru przygłuszał odgłos moich kroków, i wnet poznałem, że mnie niespostrzegł. Ale wkońcu przekonałem się niestety, że młodzieniec był ślepy. Puck uważał pilnie, jakie uczucia malowały się na mojej twarzy, a gdy spostrzegł wyraz przychylny dla swego przyjaciela nowego, wspiął się na niego przedniemi łapami. Młodzieniec zaczął głaskać jedwabny włos Pucka i uśmiechał się do niego dobrodusznie.

— „Zkądże ty mię znasz?“ — mówił do psa wzruszonym głosem; — „przecież ty nie z naszej doliny. I ja miałem niegdyś psa, równie wesołego jak ty, i może równie łagodnego, tylko włos jego był miększy; ale i on mnie opuścił jak inni, których kochałem, — i on, ostatni mój przyjaciel, mój Puck ulubiony.“

— „To osobliwsza!“ — rzekłem — „Więc pies pana nazywał się także Puck?“

— „Ach, przepraszam pana!“ — zawołał młodzieniec, i wstał spiesznie opierając się na lasce, — „moje kalectwo niechaj mnie uniewinni.

— „O — proszę pana — chciej usiąść napowrót; jak widzę, jesteś pozbawiony wzroku, mój biedny przyjacielu?“

— „Tak jest, od dzieciństwa.“

— „I nigdy niewidziałeś?“

— „O — widziałem, ale niestety bardzo krótko tylko. Pamiętam cokolwiek blask słońca, i gdy zwrócę oczy ku tej stronie nieba, gdzie się znajdować musi, zdaje mi się, że widzę ognistą kulę, co mi przypomina jego światło. Także pozostało w mej duszy słabe wspomnienie o białości śniegu i barwie gór naszych.“

— „Więc musiał to być zapewne jakiś nieszczęsny przypadek, który pana pozbawił wzroku?“

— Z 8070 sztuk bydła, które w Pesztyńskim komitacie i w przeciągu jesieni i téj zimy zachorowało, zginęło 3570. *(Presse.)*

— J. M. Cesarz Ferdynand i J. M. Cesarzowa Marya Karolina przesłali ze względu na panującą drożyznę wszystkich wiktuałów szpitalowi Elizabetynek w Pradze darem kwotę 1800 złr.

(Kurs wiedeński z 5. lutego 1852.)

Obligacye długu państwa 5% — $94\frac{15}{16}$; $4\frac{1}{2}$% — $84\frac{7}{8}$; 4% — —. 4% z r. 1850 — —; wylosowane — 3% —. Losy z r. 1834: — $1107\frac{1}{2}$; z roku 1839 $300\frac{5}{8}$. Wiéd. miejsko bank. — —. Akcye bankowe 1226. Akcye kolei póln. 1517. Glognickiej kolei żelaznéj $698\frac{3}{4}$. Odenburgskie —. Budwejskie 267. Dunajskiej żeglugi parow. 655. Lloyd —.

Francya.

(Szczegóły statystyczne w senacie i radzie państwa. — Uzupełniające przepisy do rozporządzeń w szynkowniach.)

Paryż, 29. stycznia O utworzonych teraz dwóch wielkich władzach państwa, to jest o senacie i radzie stanu, podajemy następujące szczegóły statystyczne: Senat składa się z 84 członków, z których 72 przez prezydenta republiki są mianowani, a 12 należy do tego na mocy swych funkcyi w państwie i w kościele. Z 84 członków piastowało 17 dawniej urzęda ministrów, a jeden, jenerał de Saint-Arnaud, jest jeszcze ministrem. 37 było członkami prawodawczego zgromadzenia, a jeden, były wiceprezydent republiki, był tylko członkiem konstytuanty. 34 senatorów są to dawniejsi parowie Francyi. Co się tyczy stanów, liczy senat 6 marszałków i 19 jenerałów, 2 admirałów i 3 wiceadmirałów, 6 wysokich urzędników sprawiedliwości, 6 członków akademii umiejętności, 2 członków akademii umiejętności moralnej i jednego członka akademii napisów. Rada stanu liczy tylko 8 członków, którzy przed 2. grudnia do niej należeli, z tych tylko 2 byli już przed rewolucyą lutową radzcami stanu. Z 30 wyłączonych członków byłej rady stanu najznakomitsi są: *Vivien*, *Bethmont*, *de Cormenin*, *Havin*, *Ch. Dunoyer*, *Horace Say*, *Boussingault*, *Bureaux de Puzy*, *de Rainneville*, *Gaulthier de Rumilly*, *Causin de Perceval*.

Rozporządzenie przeciw szynkowniom będą jak słychać następującemi przepisami uzupełnione: 1) W każdej gminie będzie nadal tylko tyle szynkowni, aby na każde 500 do 1000 dusz jedna przypadała; 2) Liczba istniejących obecnie szynkowni będzie przez powolne uchylanie na liczbę normalną zredukowana; 3) Przywilej szynkowania będzie odebrany tym, co fałszują napoje, lub fałszowane trunki sprzedają, którzy państwo o daniny oszukują, którzy opilstwo, rozpustę, zakazane gry i polityczne zabiegi popierają; 4) Opilstwo samo przez się jako przestępstwo w związku z innemi zbrodniami, niebędzie już uważane za łagodzącą, ale raczej za obciążającą okoliczność; która podwyższenie kary o jeden stopień za sobą pociąga; 5) Urzędnicy administracyi publicznej zwrócą na przyszłość swą baczność nie tylko na sprawy podatkowe, ale oraz na odbywające się wewnątrz szynkowni wypadki, odnoszące się do zdrowia i moralności. *(P. Z.)*

— O sprawie marokańskiej mówi półurzędowe doniesienie w *Monitorze*, jak następuje:

„Expedycya pod rozkazami admirała Dubourdieu odniosła pożądany skutek. Pan Bourrée, francuski sprawujący interesa w Tangerze, otrzymał zupełną satysfakcyę, tak co się tyczy cielesnej chłosty stron obrażających, jakoteż pieniężnego wynagrodzenia. Sardyński konzulat nie będzie więc wykonywać pośrednictwa, a dana naszym poddanym protekcya była wszystkiem, co jego staranności poruczonem było. Cesarz Marokański napisał natychmiast do prezydenta republiki list z zapewnieniem najszczerszej życzliwości. Uprzejme to oświadczenie przyjęto, jak zasługuje, i nie ulega żadnej wątpliwości, że niektóre trudności będące na przeszkodzie powrotowi francuskiej misyi do Tangieru, w krótkim czasie według życzenia usunięte zostaną."

(Telegraficzna depesza.)

Paryż, 31. stycznia. *Monitor* zawiera pismo prezydenta republiki do prefekta policyi, w którem powiedziano, że ministeryum policyi ma być władzą opiekuńczą dla dobrzemyślących a postrachem dla nieprzyjaciół społeczeństwa. — Grobowce familii Orleans w Dreux wyłączone są od konfiskacyi. *(Austria.)*

Włochy.

(Depesze telegraficzne.)

Liwurna, 26. stycznia. Antoni *Bonaparte* przybył tu dzisiaj i udaje się w dalszą podróż do Pisa i Florencyi.

Turyn, 28. stycznia. Do *Risorgimento* piszą z Neapolu, że stanowcze uchylenie konstytucyi nastąpi tam w krótkim czasie; wiadomość zaś, jakoby nowe instytucye zaprowadzone być miały na wzór francuskich, nie zasługuje na wiarę. — Senat potwierdził traktat handlowy z Austryą. Izba deputowanych obradowała nad projektem względem środków ku utrzymaniu publicznego bezpieczeństwa, i przyjęła już pierwszy artykuł.

Neapol, 21. stycznia. Hrabia *Spaur*, król. bawarski poseł, przedłożył listy wierzytelne J. M. królowi w Neapolu.

— Królewicz Neapolitański, następca tronu, książę Kalabryi, zaczął dnia 16. b. m. siedmnasty rok swego życia. Król nadał mu, przysłużającą Następcy tronu godność Wielkiego Konnetabla orderu ś. Grzegorza, a dnia 17. wystąpił książę pierwszy raz na posiedzeniu zwyczajnej rady stanu.

Genua, 28. stycznia. *Wychodźcom politycznym wyznaczono termin do 5. lutego dla postarania się w kwesturze o karty pozwolenia dalszego pobytu.* *(L. k. a.)*

Prusy.

(Wiadomości potoczne z Berlina.)

Berlin, 28. stycznia. Czynność izb zdaje się po długiej przerwie nareszcie w większym stopniu rozwijać. Komisye przedłożyły znowu kilka sprawozdań, mianowicie uzbierał się dość obfity materyał dla obrad nad budżetem. Przeciw wymienionym przez rząd pozycyom nie robi izba ważnych zarzutów. Na uwagę zasługuje sprawozdanie o petycyach, które przedłożyli właściciele obligacyi z trzech przymusowych pożyczek byłego królestwa Westfalskiego, aby ich pretensye zaspokojono. Komisya zaproponowała przejście do dziennego porządku, które zapewne przyjętem będzie. — Odwołanie tutejszego francuskiego posła, pana Lefevre, dla mianowania go radzcą stanu,

---

— „Tak jest, przypadek, lecz najmniejszy ze wszystkich przypadków, ze wszystkich nieszczęść, które mnie spotkały. Miałem wówczas zaledwie dwa lata, gdy z góry La Flégère spadła lawina śniegu i zasypała mieszkanie rodziców. Mój ojciec, posługujący za przewodnika w tych górach, przepędził noc w opactwie; możesz pan wyobrazić sobie jego rozpacz, gdy zastał rodzinę swoją zagrzebaną pod śniegiem. Przy pomocy kilku towarzyszy udało mu się przekopać otwór w zaspie i dostać się do wnętrza chatki, której dach trzymał się jeszcze na zachwianych belkach. Najpierwej padł jego wzrok na moją kołyskę; pochwycił ją w silne ramiona i wyniósł co prędzej na bezpieczne miejsce, bo niebezpieczeństwo wzmagało się co chwila; ciągłe podkopywanie śniegów przyspieszało tylko zupełne zasypanie naszej pogruchotanej chatki. Mój ojciec przedarł się jeszcze raz aby wyratować omdlałą matkę, — ale niewrócił już; przez chwilę widziano go jeszcze przy świetle gorejących zewnątrz pochodni, jak niósł matkę na ręku — potem zapadło się wszystko: — ja zostałem sierotą, a nazajutrz spostrzeżono, żem ociemniał."

— „Biédne dziécię! — I tak sam jeden pozostałeś na świecie, — sierota bez opieki!"

— „W naszej dolinie niemasz ludzi nieczułych na nieszczęście; wszyscy zacni mieszkańce z Chamouny starali się wspólnie nieść ulgę nieszczęśliwemu; jeden dał mi przytułek u siebie, drugi pożywienie, trzeci odzież, a pewna poczciwa wdowa, której dzieci pomarły, zajęła się pielęgnowaniem sieroty. I dziś jeszcze czuwa nademną z troskliwością macierzyńską i wyprowadza mnie latem codziennie w to miejsce."

— „A oprócz tych niemiałeś pan żadnych przyjaciół więcej?

— „Miałem i innych jeszcze" — rzekł młodzieniec kładąc tajemniczo palec na ustach — ale porzucili mnie."

— „I nigdy już niepowrócą?"

— „Tak sądzę, niestety; chociaż przed kilkoma dniami zdawało mi się koniecznie, że Puck mój powróci, że się zabłąkał tylko — ale między naszemi lodowcami niepodobna błąkać się bezkarnie! Już ja go pewno nigdy nieprzytulę do mego boku, nigdy nieusłyszę szczekania jego przy zbliżaniu się podróżnych;" to rzekłszy gorzko zapłakał.

— „Jak się pan nazywasz?"

— „Gervais."

— „Mój panie Gervais, jakżebym rad dowiedzieć się coś więcej o przyjaciołach, których postradałeś"; to mówiąc zabierałem się usiąść obok niego; ale młodzieniec zerwał się czemprędzej i zajął skwapliwie to miejsce.

— „Nie tutaj, nie tutaj, panie" — wołał — „to miejsce Eulalii, a od czasu jej odjazdu niesiedział nikt na niem."

— „Eulalii?" — rzekłem i zająłem miejsce gdzie on wprzódy siedział — „opowiedz mi pan historyę Eulalii i swoję własną; jabym rad bardzo zapoznać się bliżej z panem!"

Gervais mówił dalej:

— „Powiedziałem już panu, że życie moje niebyło pozbawione wszelkiego uroku szczęścia. Ojciec niebieski wynagradza tém stratę nieszczęśliwemu, że w sercach dobrych ludzi obudza współczucie i litość dla niego. I ja też żyłem w szczęśliwej świadomości mojego nieszczęścia. Ale niespodzianie pojawił się jakiś nieznajomy we wsi des Bois, najął sobie dom i stał się wkrótce przedmiotem powszechnego zajęcia. Znano go tylko pod imieniem „pana Roberta," ale ogólne było mniemanie, że jest osobą wyższego towarzystwa, że doznawszy bolesnych strat i wielkich cierpień w życiu, postanowił nakoniec przeżyć resztę dni swoich w zupełnem odosobnieniu. Mówiono, że stracił małżonkę, którą bardzo kochał, i że córka jego, jedyny owoc tego małżeństwa, była główną przyczyną jego smutku, bo się urodziła ślepa. Ale równie jak ojca wielbiono powszechnie jako wzór cnoty i szlachetności, wychwalano także głośno dobroć i wdzięki jego córki. Moje kalectwo niedozwalało mi sądzić o jej piękności; jednakże gdybym był ją mógł widzieć nawet, niebyłaby mogła zrobić milszego wrażenia na mnie. Nieraz przedstawiam ją sobie w duszy powabniejszą jeszcze i więcej kochania godną niż moją matkę."

— „A więc umarła?" — spytałem.

— „Umarła!" — zawołał — a w głosie jego przebijała się dziwna mieszanina radości i trwogi — „umarła! — któż panu to powiedział?"

— „O — przebacz mi, panie Gervais, ja jej nieznałem i chciałem tylko dociec przyczyny waszego rozłączenia."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

potwierdza się. — Cesarzowa Rosyjska jest tu spodziewana z wizytą na srebrne wesele Księcia Karola. Cesarz aż później przybędzie. — W Wrocławiu przeszło dnia 25. b. m. ośmnastu protestantów na katolickie wyznanie wiary.

Królestwo Polskie.

(Ułaskawienie.)

Warszawa, 31. stycznia. Najjaśniejszy Pan, przychylnie do wstawienia się JO. Księcia Namiestnika Królestwa, najmiłościwiej dozwolić raczył wychodźcy polskiemu Augustynowi *Kwaśniewskiemu* w Anglii przebywającemu, powrócić do Królestwa Polskiego, bez pozostawienia mu atoli prawa legitymowania się z pochodzenia szlacheckiego i bez zwrócenia mu skonfiskowanego na rzecz skarbu majątku. *(G. W.)*

Grecya.

(Depesza telegraficzna.)

Ateny, 27. stycznia. Senat odrzucił 37 głosami przeciw 14 projekt do ustawy względem subwencyi familii Cunduriotis. *Observateur d'Athenes* ogłosił bilans narodowego banku na drugie półrocze 1851, który okazuje zysk 70,611 drachm, 75 hept. *(L. k. a.)*

Turcya.

(Depesza telegraficzna.)

Konstantynopol, 24. stycznia. Sprawę grobu świętego *załatwiono na zasadzie traktatu z roku 1760. Bliższe szczegóły w tym względzie nie są jeszcze wiadome. To tylko pewna, że tak rząd jak i p. Lavalette zdają się być rezultatem tym zaspokojeni.* Pewien bankier, rodem Rumun, uciekł do Odesy. Kierował on sprawami pieniężnemi sułtana, trzymał w dzierżawie kilka komor cłowych, i dłużył samemu tylko rządowi 13 milionów piastrów. Ogólny deficyt jego wynosi 15 milionów. Pomieszkanie i wszystkie papiery jego opieczętowano urzędownie. *(L. k. a.)*

Egipt.

(Niepomyślne depesze z Konstantynopolu.)

Z Alexandryi donoszą z 20. stycznia. Ostatnie z Konstantynopola nadeszłe depesze nie są bynajmniej dla wicekróla pomyślne. Sułtan obstaje przy tem, aby tanzymat zaprowadzono bezzwłocznie tak w Egipcie jako i we wszystkich innych prowincyach państwa tureckiego. Szczególnym tylko usiłowaniom przebywających w Konstantynopolu komisarzy Abbas Baszy powiodło się uzyskać przedłużenie na jeden miesiąc terminu dla porozumienia się z wicekrólem. *(L. k. a.)*

(Depesza telegraficzna.)

Alexandrya, 15. stycznia. Wicekról Abbas Basza przyjął księcia Leuchtenberskiego z szczególniejszemi honorami. Ten ostatni zamyśla niezadługo udać się w dalszą podróż do górnego Egiptu. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w obwodzie Kołomyjskim.)

Kołomyja, 19. stycznia. W pierwszych dwóch tygodniach bieżącego miesiąca sprzedawano na targach w Kołomyi, Kuttach i Obertynie w przecięciu korzec pszenicy po 5r.40k.—7r.12k.—5r.; żyta 4r.24k.—4r.50k.—4r.; jęczmienia 3r.1k.—3r.41k.—3r.; owsa 1r.37k.—1r.38k.—2r.; hreczki 4r.18k.—3r.38k.—3r.; kukurudzy 4r. 11k.—4r.12k.—4r.30k.; kartofli w Kołomyi 2r.24k. Za cetnar wełny najlepszego gatunku płacono 95r.—22r.—0; nasienia konicza w Kołomyi 40r.; siana 34k.—1r.24k.—50k. Za sąg drzewa twardego 6r. —5r.50k.—8r., miękkiego 3r.36k.—4r.40k.—6r.24k. Funt mięsa wołowego kosztował $3^1/_4$k.—4k.—3k. i garniec okowity 1r.40k.—1r. 40k.—1r.20k. m. k.

Kurs lwowski.

Dnia 5. lutego.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	44	5	48
Dukat cesarski	„ „	5	47	5	50
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	10	—	10	3
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	$56^1/_3$	1	57
Talar pruski	„ „	1	48	1	50
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	$25^1/_2$	1	$26^1/_2$
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	82	27	82	55

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 5. lutego 1852.

		złr.	kr.
Kupiono 100 po	mon. konw.	—	—
Przedano 100 po	„ „	—	—
Dawano za 100	„ „	92	30
Żądano za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 5. lutego.)

Amsterdam — l. 2. m. Augsburg $123^1/_2$ l. uso. Frankfurt 123 l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg $181^3/_4$ l. 2. m. Liwurna $120^3/_4$ p. 2. m. Londyn 12.15. l. 2. m. Medyolan $123^1/_2$. Marsylia 146 l. Paryż 146 l. Bukareszt — —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. $29^5/_8$. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $94^{13}/_{16}$. lit. B. —.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 5. lutego.

Pora	Barometr w mierze wied. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	″ ‴ ⁗				
6 god. zran.	28 0 0	— 10,5°	+ 0,2°	PnZ_0.	pochm. mgła
2 god. pop.	27 10 85	— 2,6°	— 10,5°	P_0.	bard. pochm. śnieg
10 god. wie.	27 7 42	— 0,3°		P_0.	„ „ „

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5. lutego.

Hr. Łoś Julian, z Żółkwi. — Baron Błażowski Krzysztof, z Jazłowiec.— PP. Herman Łucyan, z Husiatyna. -- Krajewski Nikary, z Toporowa. — Kęszyccy Teodor i Józef, z Dzwinogrodu. — Pawlikowski Klemens, z Szczyrzyka. — Zawadzki Jan, z Firlejówki.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 5. lutego.

PP. Vivien Wincenty, do Wysoczek. — Turczyński Jan, do Skaposzyna. — Obertyński Leopold, do Stronibab. — Micewski Edward, do Tuczemp. — Hausner Otto, do Mościsk. — Domaradzki Seweryn, do Dolholuki. — Obertyński Wacław, do Sawczyna.

TEATR.

Dziś: na dochód Instytutu Ubogich dwie sztuki: pierwsza w niemieckim języku: **„Der Kammerdiener“** ze *Scribego;* komedya w 1. akcie; druga w polskim: **„Trefniś“** z Malesvilla komedya we 2. aktach.

W ustępach między sztukami *„Pas de quatre“* tańczyć będą pp. Risa, Bracher, Zeimer i Schellenberger. Na zakończenie *Mazur* we cztery pary.

Jutro: Towarzystwo pp. *Schier* wyprawi tańce i sztuki łamane.

Składka na Czertez. Wpłynęło 11 złr. m. k.
Składka na Buców. Wpłynęło 4 złr. m. k.

KRONIKA.

Sprostowanie.

W ogłoszeniu o Nagrodzie, które kasyno Obywatelskie za napisanie sztuki dramatycznej wyznaczyło (Ob. N. 25. Gaz. Lw.) czytać o warunkach:

„Sztuka oryginalna ma być albo treści hystorycznej z dziejów narodu polskiego wyjętej, albo też może być osnutą na tle wziętem z życia towarzyskiego naszych czasów.“

W Tarnowskiem znowu młodziutka powstała prorokini; trzynastoletnie dziewczę ze *Smigna* czy *Smignowa* — (jak miejscowym lepiej nie wiemy) — niejaka Zofia *Schab* córka kmiecia Stanisława Schaba; ale jakieś dziewczę w rzeczach boskich biegłe, bo karci błędy i przestępstwa ludu groźnie i śmiało, a lud snadź chciwy słowa bożego nauki, garnie się zdala i bliska ku niej i przysłuchiwa się jej podszeptom żarliwym. Poprawcie się w ślepocie waszej wywołuje, zaniechajcie pijaństwa a szanujcie duchownych, zamknijcie usta przekleństwom waszym, bo za karę dwa lata wam kartofle rodzić niebędą; wy gospodarze i gospodynie co to się w kwieciste szaty stroicie i wstążki opinacie, płakać będziecie, że się wam pszenica zwiedzie, a krowy mleko stracą. Pokorą a łagodnością zajdziecie daleko, i krowa, która „fyca“ więcéj wam mléka dawać będzie, jeżli niebędziecie kląć krówce i bić ją. Tych słów — dodaje — nauczyła mię Matka Boska, kiedym w jesieni bydło pasała w polu, objawiła mi się w obłokach, w bieli osiana promieniami światła, i dwakroć objawiła mi się przekazując wiele rzeczy, a których wymówić mi nie wolno, aż rozeznam po pewnych cechach tego, któremu godziwa będzie powierzyć słowa prawdy i objawienia. A nie ustraszy mię chłosta ani więzienie, przepowiadać będę słowo Boże. — W rzeczy samej mimo przestróg rodziców nie ustawała rozszeptywać pokątnie pomiędzy ludem te słowa, luboć w istocie piękne, ale przy jéj wieku i usposobieniu zawsze to schorzałéj myśli marzenia; zwierzchność zatem obwodowa poleciła ją ścisłemu dozorowi władzy miejskiej Tarnowskiej, dodała księdza i lekarza ażeby czuwali nad nią.

Przy dzisiejszéj Gazecie załączamy Prospekt i Numer 1. *Telegrafu*, pisma miejscowego, które tu dwa razy na tydzień wychodzić będzie na wzór lokalnych Dzienników po wszystkich Stolicach. Są to wszędzie Echa uliczne, ale kryją wiele prawdy w żartach.

Główny Redaktor **M. Szreniawa Sartyni.** *Z c. k. galic. drukarni rządowéj.*